

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



General dywizji
IGNACY LEDÓCHOWSKI,
d-ca O. K. IV w Łodzi, został przeniesiony w stan spoczynku.

Nowi emeryci wojskowi.

Wśród przeniesionych w stan spoczynku z powodu osiągnięcia przepisanej wieku 30 generalów i 553 oficerów znajdujemy następujące nazwiska oficerów, którzy służyli albo służą w naszym mieście i są znani szerszemu ogółowi Łodzi:

General dywizji Ledóchowski Ignacy, (d-ca O. K. IV), general dywizji Pogorzelski Eugeniusz, general brygady Pachucki Leon, pułkownik Cieński Stefan (komendant miasta), podpułkownik Biskunski Antoni, major Palka Stanisław, pułkownik Manzett Juliusz, pułkownik Homolacs Fima (inż. sap.), major inż. Mickiewicz Konstanty, pułkownik Buczyński Henryk (samocho.), podpułkownik Bzowski Stefan (tabory), major Drwota Adolf (tab.), pułkownik Riedel Edward (sad), pułkownik Quatter Rudolf (sad), pułkownik dr. Manteuffel Józef (kom. szpitala), major Jerzawitz Emanuel (int.).

Śmiertelna koszula czy mundur oficerski?

Spór o nieboszczyka.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 2. W Nowym Dworze odbyć się miał pogrzeb zmarłego w Baranowiczach naczelnego lekarza 26-go pułku ułanów, d-ra Leona Rozensztajna, którego zwłoki przywieziono z Baranowicz w dwóch zapieczętowanych trumnach. Jednak w ostatniej chwili rodzina zmarłego nie zgodziła się na jego pochowanie inaczej jak tylko w śmiertelnej koszuli a rabin zażądał, aby zwłoki poddać rytuałnemu oczyszczeniu. Policja jednak oświadczyła, że trumny nie pozwoli otworzyć, wobec tego zwłoki nie pogrzebane leżały na cmentarzu przez kilka dni. Wreszcie rodzina uległa i doktora Rozensztajna pochowano w mundurze oficera z wszystkimi honorami wojskowymi bez obrzędów rytuałnych.

Anglja nie zerwie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

(Od własnego korespondenta).

London, 7. 2. — Według twierdzenia korespondenta dyplomatycznego dziennika „Observer”, rząd angielski nie zerwie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

Minister Handlu i Przemysłu p. Kwiatkowski w Łodzi.

W nocy, o godzinie 1-iej przybył do naszego miasta, w myśl zapowiedzi — minister Handlu i Przemysłu p. Kwiatkowski. Wespół z ministrem przybyło grono osób z otoczenia jego: podsekretarz stanu p. Dołęga, dyr. departamentu p. Dabrowski, szef biura p. Pech, radca Jackowski i sekretarz osobisty p. Barański.

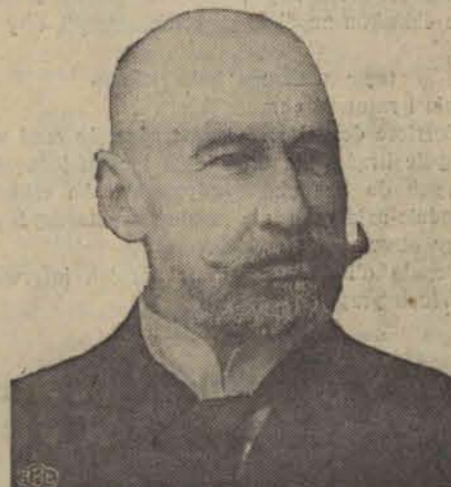
Ministra przywitani na stacji przedstawiciele władz miejscowych w osobach p. wojewody Jaszczolta, wojewódzkiego komendanta policji, insp. Niedzielskiego, nadkomisarza Izdorczyka oraz przedstawicieli samorządu miejskiego.

Po spędzeniu nocy w sypialnym wagonie, p. minister udał się o godz. 10 zrana do województwa, gdzie do godz. 11 i pół przyjął kilka delegacji miejscowych korporacji kupieckich i przemysłowych.

Sfery kupieckie, a zwłaszcza reprezentanci przemysłu włókienniczego przywiązują do pobytu ministra Kwiatkowskiego w Łodzi

wielkie nadzieje.

Dzisiaj jeszcze odbędzie się szereg konferencji o charakterze informacyjnym, o których przebiegu podamy w jutrzejszym numerze szczegółowe relacje.



P. WALERJAN DUDZIŃSKI,
b. sędzia Pokoju w Konstantynowie, zaliczony został w poczet obrońców przy Sądach Pokoju okręgu łódzkiego.

W Polsce jest tylko jeden język urzędowy.

Nowe zarządzenie ministra Składkowskiego.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 7. 2. Minister spraw wewnętrznych general Składkowski wydał polecenie wszystkim podległym mu urzędom na Kresach Wschodnich, aby w stosunku do

petentów

nie używali języka rosyjskiego jak dotychczas, lecz polskiego, a tylko w wypadkach koniecznych — języków lokalnych: ukraińskiego lub białoruskiego.

Straszny wybuch na stacji w Zdołbunowie.

W sowieckiej rudzie dla Polski — dynamit!

Z Równego donoszą:

Na stacji kolejowej w Zdołbunowie w czasie przeladunku rudy żelaznej z wagonów szerokotorowych do normalnotorowych nastąpił o godz. 6.15 wiecz.

straszny wybuch dynamitu.

Dwaj robotnicy kolejowi, zajęci przeladunkiem, 57-letni Włodzimierz Terek i 24-letni syn jego Józef, zostali ciężko ranni.

Ofiary wybuchu przewieziono do szpitala w Zdołbunowie.

Na miejsce tajemniczego wypadku zjechała komisja śledcza celem ustalenia istotnych przyczyn wypadku.

Jak się okazało, na stację graniczną Zdołbunów przybył onegdaj z Moskwy sowiecki pociąg szerokotorowy.

załadowany rudą żelazną.

Ruda, po przeladowaniu na st. Zdołbunowo do polskich wagonów normalnotorowych miała być odtransportowana do huf polskich.

W przeladowanym wagonie rudy znajdował się silny ładunek dynamitu, który spowodował katastrofę.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,39
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,19
Szwajcaria	172,07

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92—8,92
-----------------------------	-----------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,93—58,01
Złoty	57,92—58,07
Dolar	5,16—5,17
Przekaz na Warszawę	8,93—8,96

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
W płaceniu	8,91
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.	



W sobotę odbył się w sali Miłośników Muzyki w Grand Hotelu „Bal Bankowców”. Na ilustracji widzimy komitet tej udanej zabawy.

Demonstracje komunistyczne w Berlinie.

Krwawe starcie komuny ze Stahlhelmem.

Berlin, 7. 2. — Po południu doszło do starcia pomiędzy demonstracją komunistyczną a demonstracją „Stahlhelmu”, które się spotkały w czasie pochodów.

Policja z trudem rozproszyła walczących przy pomocy pałek gumowych. Kilka osób zostało rannych, 8 uczestników bójki aresztowano. W kilka chwil później na jednej z głównych ulic zachod-

niej części Berlina gromady demonstrujących zaczęły bić przechodniów, którzy nie chcieli ustąpić im z drogi lub zdjąć kapeluszy. Policja, która interwenjowała, w pierwszej chwili

musiała się cofnąć. Cały szereg tramwajów został zatrzymany przez demonstrujących. Policja wreszcie rozproszyła tłum, aresztując 8 uczestników.

Konflikt chiński.

Kompromisowa propozycja amerykańska.

London, 7. 2. „British United Press” donosi, że amerykański ambasador w Tokio wystąpił do marszałka Czan-Tso-Lina oraz do przywódcy wojsk Kantonu z propozycją, aby ogłosili terytorjum Szanghaju

jaką strefę neutralną.

Włochy wezmą czynny udział w akcji.

Rzym, 7. 2. Prasa włoska domaga się obecnie zupełnie otwarcie, aby Włochy wystąpiły w konflikcie chińskim zupełnie po stronie Anglii, aby po

łamy wulkanu bolszewizmu

do Chin i ratować chrześcijaństwo. „Corriere della Serra” i stwierdza, że rząd włoski wysłał kolumny i kilka innych jednostek bojowych do Szanghaju, gdyby włoska eskadra wschodnio-azjatycka nie miała wystarczyć dla obrony obywateli włoskich.

„Popolo d’Italia” sądzi, że zbrojna interwencja Włoch przy boku Anglii

jest koniecznością.

Litwinów o konflikcie chińskim.

Moskwa, 7. 2. Litwinów stwierdził wczoraj na konferencji prasowej, że ostatnie propozycje angielskie mogły być podstawą dla rządu kantonu do porozumienia z Anglią, gdyby rząd angielski nie był z tem polączyl

gróźb zbrojnej interwencji

Zerwanie rokowań chińsko-angielskich charakteru z tą sytuacją obecną na Dalekim Wschodzie. Rząd kantonu pragnie uniknąć powikłań wewnętrznych i zbrojnych. Dlatego wszyscy przyjaciele narodu chińskiego powinni pracować nad pokojowym rozwiązaniem spornych kwestyj.

Konserwatyści angielscy rozpowszechniają

śmieszna, jak twierdzi Litwinow, legende o machi nacjach sowieckich agentów w Chinach. Rząd sowiecki nie tał się ze swą sympatią dla ruchu narodowego chińskiego, ale z tego nie wynika, aby rząd sowiecki radził Kantonowi

zaostrzyć stosunek swój do Anglii. Związki zawodowe angielskie i sfery postepowe słusznie zajmują stanowisko, że konflikt zbrojny dla sfer przemysłowych i gospodarczych Anglii, jest szkodliwy.

Pozycja Anglii na wschodzie, zakończył Litwinow swe uwagi, nie wzmocnił się wrogą postawą wobec Rosji. Interwencja angielska w Rosji już swo go czasu nie przyniosła Anglii korzyści, interwencja w Chinach tak samo będzie miała wynik negatywny.

jest szkodliwy.

Warszawa, 7. 2. Policja wykryła obecnie po 3-ch tygodniach

złoty zbrojny interwencji

bracia Stanisław i Michał Skotniccy od 4-ch lat ścigani przez władze bezpieczeństwa za rozmaite przestępstwa. Wyśledzono ich i aresztowano

w Ciechanowie.

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Sprawa posła Wojewódzkiego.

Był czy nie był prowokatorem?

Z Warszawy donoszą: Po listach Wojewódzkiego, który zarzucił „Wy zwolenie”, że pieniądze otrzymywane z defenzywy były oddawane stronnictwu i groźbach dalszych rewelacji; nastąpiła zupełna zmiana w sytuacji. Obecni i dawni posłowie „Wyzwolenia” zło-

żył wczoraj przed sądem marszałkowskim zezna nia, że praca posła Wojewódzkiego była najpełniej bezinteresowna, a przedwzrostkiem, że ustala zupełnie w chwili objęcia przezeń mandatu poselskiego.

Ukraińska monarchistyczna partja.

Łwów, 7. 2. — W mnóstwie partyj i partylek ukraińskich, nieposiadają rolę odgrywa monarchistyczna

ukraińska partja ludowa,

która szczególnie wzięciem cieszy się wśród mas

ukraińskich na Pokuciu. Ostatnio — jak donosi ukraińskie „Pokuckie Stowo” — przystąpiła do tej partji

pokucka sekcja ukraińskich studentów.

Śmierć w pociągu.

Do Zakopanego przybyła poważnie chora na płucę p. Bronisława Ożner, lat 34, z Zagorza p. Będzin, w celach leczniczych. Nie mogąc w dniu tym znaleźć pomieszczenia w tut. szpitalu,

wróciła do pociągu zamiarem powrotu, gdzie wskutek ataku płucnego, spowodowanego zmęczeniem podróży, zmarła w przedziale.

Nie było interwencji strzelców w Kossowie.

Sprostowanie Polskiej Agencji Telegraficznej.

W korespondencji, opisującej przebieg wypadków w Kossowie poleskim, podano między innymi wiadomość, że „na pomoc policji w momencie decydującym przybyli miejscowi strzelcy, którzy o-trzymawszy broń z posterunku policji, brali czynny udział w obronie porządku”.

W związku z tem Polska Agencja Telegraficz-

na jest upoważniona do jak najkategoryczniejszego zaprzeczenia powyższej wiadomości: miejscowi strzelcy ani nie otrzymali broni z posterunku policji, ani nie brali udziału w wypadkach pod postacią czynnego wspomagania policji w walce z tłumem.

Olbrymie pobory Amerykanów w Polsce.

Z Lublina donoszą: Miasto Lublin zawarło z firmą amerykańską „Ulen Co” umowę o roboty inwestycyjne przy kanalizacji miasta. W umowie tej miasto Lublin zastrzegło się, że przy robotach mają być zatrudnione przedewszystkiem

sily krajowe,

a dopiero w razie braku mogą być sprowadzeni fachowcy z zagranicy. Równocześnie zastrzeżono, że pobory fachowców amerykańskich nie mogą przewyższać normy plac w kraju.

Firma „Ulen Co.” w tym klerunku nie dotrzymała umowy, ponieważ sprowadziła do Lublina wielką ilość A-

merykanów nie fachowców, którym płaci astronomiczne pobory. I tak na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej podniesiono, że inżynier Hartigan otrzymuje z funduszu inwestycyjnych

miesięczną placę 5625 zł, drugi inżynier również Amerykanin otrzymuje — 3600 zł. miesięcznie, trzeci 3150 zł. Kasjer, również Amerykanin otrzymuje miesięcznie 2700 zł.

Rzeczywiście, że trudno przypuścić, aby w Polsce firma „Ulen Co.” nie mogła znaleźć kasjera, — a jeśli zachodzi potrzeba patriotycznej natury sprowadzenia kasjera z drugiej półkuli — to dla czego wypłacać mu pobory wyższe od prezesa Rady ministrów?

Cudem uratowana od pogrzebania żywcem.

Ze Lwowa donoszą: Przed kilku dniami zmarła w Brzeżanach żona tamtejszego kupca J. Russa. Z powodu nieprzybycia na oznaczony dzień pogrzebu, córki zmarłej,

przesunięto ceremoniał pogrzebowy o jeden dzień.

Ku przerażeniu wszystkich, rzekomo zmarła podniosła się niespodziewanie w trumnie z letargu,

w jakim pozostawała. Od pogrzebania jej żywcem uratowało ją spóźnienie się jej córki na pogrzeb.

Bezdomni znajdą dach nad głową.

W sukurs eksmitowanym i pogorzecom,

Z Pabjanic telefonują: Jak się dowiadujemy magistrat m. Pabjanic chcąc polepszyć dolę bezdomnych przystąpi do budowy miejskiego domu dla bezdomnych. Umowa została już zawarta. Dom zostanie wykończony do dnia 1 lipca r. b. i znajdować się w nim będzie 8 lokali jednopokojo-

wych z kuchnią. Mieszkania te przeznaczone zostaną dla eksmitowanych, pogorzeców itp., którzy znajdują w nich czasowo pomieszczenie. Dom dla bezdomnych stanie na jednym z placów miejskich.

Specjalną szkołę dla dzieci jaglicznych otwierają Pabjanice w dniu 1-y wrzesnia.

Z Pabjanic telefonują: W związku z wydanem niedawno rozporządzeniem rządowym w sprawie walki z jaglicą i rozszerzeniem się tejże na terenie Pabjanic, szereg szkodliwych w skutkach przedsięwzięły szereg środków, mających na celu zwałczenie tej choroby.

Wprowadzono więc przymus leczenia się dla rodziny szkolnej chorej na jaglicę; dla udostępnienia leczenia władze miejskie zarządziły, aby każdy z

chorych zgłaszał się do ambulatorjum miejskiego przy ulicy Gdańskiej, gdzie leczeni będzie bezpłatnie. Tak samo przymusowo leczeni będą chorzy ubezpieczeni w kasie Chorych. Aaby szkoły nie stały się rozsazdnikiem jaglicy władze miejskie w porozumieniu z inspektorem szkolnym postanowiły od nowego roku szkolnego t. i. od 1 wrzesnia r. b. otworzyć specjalną szkołę dla dzieci jaglicznych.

Magistrat pabjanicki zakłada własne plantacje warzyw.

Z Pabjanic telefonują: Na ostatnim posiedzeniu magistrat m. Pabjanic uchwalił założyć na gruntach miejskich własne plantacje, któreby ułatwiały dostarczanie instytucjom miejskim jak: szpitalom, przytulkom dla sierot i starców itp.

odpowiedniej ilości warzyw. Plantacje te mają obejmować obszar ziemi od 10 do 13 morgów. Jak się dowiadujemy pod plantacje wyszukaną zostanie grunta miejskie, znajdujące się na terenie Wolf-Zaradzkiej.

Łańcuch zamachów samobójczych rośnie!...

Jodyną i sublimatem usiłowały otruć się dwie kobiety.

Łódź, 7. 2. W ciągu ubiegłej niedzieli łańcuch desperatów powiększył się znowu o dwa ognia. 19-letnia Kazimiera Olej, zamieszkała u rodziców przy ulicy Lipowej 87, wykorzystując nieobecność domowników zamknęła się w mieszkaniu i w celu samobójczym

bardzo ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Wczoraj wieczorem na ulicy Andrzeja, upadła kobieta. Przechodnie wnieśli ją do bramy domu Nr. 7. Nieznajoma dawała

stabe oznaki życia.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził, że otruła się sublimatem odtworzył denarke do szpitala św. Józefa. Nieznajoma okazała się 27-letnią Stefanią Wojewódzką, zamieszkałą przy ulicy Andrzeja 17. Stan jej jest beznadziejny.

Staruszka pod kredensem.

Nieostrożne sprzątanie.

Łódź, 7. 2. — 61-letnia Józefa Grabowska, żona piekacza, zamieszkała przy ul. Kopernika 57, zajęta była sprzątaniem i ustawianiem naczyń w kredensie. W pewnej chwili kredens zawalił się i przygniół całym ciężarem Grabowska, która odniosła

pośluczenie głowy i klatki piersiowej. Do nieprzytomnej leżącej staruszki zawezwany karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy i nalożeniu opatrunku, pozostawił Grabowską pod opieką rodziny

Gaz odebrał kobiecie przytomność.

Szybka pomoc lokatorów.

Łódź, 7. 2. — Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu przy ul. Nowo-Cegielińskiej 27 usłyszeli głośne krzyki. Wydoberwały się one z mieszkania zamieszkałego na II piętrze

szwaczki, 40-letniej Anny Arlet. Zaniepokojeni sąsiedzi otworzyli mieszkanie i wówczas poczuli silną woń ulatniającego się gazu

Właścicielka mieszkania Arletowa leżała nieprzytomna w łóżku. Nieszczęśliwa uległa zatruciu gazem świetlnym, co nastąpiło wskutek niedokrepienia kurków. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwoził Arletową do szpitala św. Józefa w stanie bardzo ciężkim.

TEATR MIEJSKI.

„UŚMIECH LOSU”.

Komedja w 4 aktach W. Perzyńskiego.

Wystawienie słynnej sztuki Perzyńskiego, która wywołala tyle wrzawy w świecie teatralnym i literackim stolicy, bylo i dla łodzkiego wielbicieli Melpomeny pierwszorzedna sensacja. Dr. Siewski czlowiek o nieprzecietnych walorach umyslu i ducha jest przedstawicielem tego licznego zastepu inteligencji, która nie majac co do ust wlozyc, od-czuwa wyrzadzona jej krzywdę spoleczna stokroć bardziej od ludzi, niezdolnych do filozoficznych roz- zumowań i nie majacych wyższych aspiracji ży- ciowych.

Jego kontrastem i również przedstawicielem klasy plytych umyslowo, ale sprytnych i nie kre- pujących się skrupulami etyki dorobkiewiczów po-

wojennych jest Kozłowski. Walka Siewskiego z głodem i pokusami zaspokojenia najprymitywniej- szych potrzeb życiowych z jednej strony, a pod- świadomymi nakazami etyki z drugiej, stwarza krag tragizmu, który na widzu czyni wstrząsające wrazenie. Doskonala gra p. Szpakiewicza wydobyla z tej roli wszystkie charakterystyczne momen- ty i stworzyla doskonaly typ.

Bardzo dobrym partnerem byl p. Janowski w roli dorobkiewicza Kozłowskiego. P. Grolicki jako wuj Irenei udowodnil jeszcze raz, ze jest zdolnym i inteligentnym artysta. Reszta rol bez zarzutu. Dekoracje bardzo po- myslowe, zwłaszcza Dancungo.

„Siła słońca w pożywieniu”.

Apostołowie surowej kuchni.

Współczesna nauka o odżywczych własnościach witamin nauczyła nas cenić surowe pokarmy

wedle należytej ich wartości. Dzisiejsi Brillat-Savarinowie nie myślą o skomplikowanych przepisach kulinarnych, powracają bowiem do środków odżywiania ludzi pierwotnych nie obdarzonych jeszcze prometeuszowskim upominkiem.

„Gotuj słońcem!” brzmi hasło nowocześniejszych higienistów. W myśl hasła tego Elsa Vogel wydała świeżo broszurkę p. t. „Siła słońca w pożywieniu” zawierającą spis surowych potraw na

każdą porę roku.

We wstępie autorka wyjaśnia, że surowe jarzyny i zboża wystarczają w zupełności dla utrzymywania i

budowy ludzkiego organizmu,

mięso natomiast w jakiegokolwiek formie jest według najnowszej metody całkowicie wykluczone.

Współczesne kobiety, odmawiające sobie dziś mącznych potraw ze względu na smukłą figurę, zdziwią się niepomniernie, gdy się dowiedzą, że od surowych płatków owsianych

nie utyją napewno.

P. Elsa Vogel twierdzi, iż surowe pokarmy spożywa się w małych ilościach i dlatego przy odżywianiu się surowymi pokarmami

najłatwiej odwyknąć od obfitych posiłków. Obiecuje przytem rozkwit zdrowia dzięki temu, że zarówno żołądek jak i kiszki

nie są obciążone

bezwartościowym balastem wymagającym długiego trawienia, przeciwnie — składniki otręb zbożowych naprzykład pobudzająco działają na organy trawienia.

Nowi apostołowie surowej kuchni nie idą tak daleko,

by utrzymywać, że pięć jader orzechowych są wystarczającym całodziennym posiłkiem. Pozwalają nawet raz na dzień i to wieczorem

na solidny posiłek

z gotowanych potraw, ale przy przygotowywaniu ich należy surowo przestrzegać zasady niedługiego gotowania artykułów spożywczych.

Kto nie może się zadowolić sałatą lub owocami na śniadanie, niech sobie zrobi

herbatę ze skórek jabłecznych

naprzykład, które w dodatku zbawczo działają na reumatyzm.

Różnego rodzaju innych herbat można używać jako napoju rannego, byleby nie miały nic wspólnego z delikatnymi obco-krainowymi kwiatkami herbacianymi, których

subtelny aromat

od jadu pochodzi.

rozytnych Żydów podczas pochołu przez Egipt i dzisiejszy ich chleb wielkanocny, w którym zamiast otręb jest mąka, a brak oleju.

Książka Elsy Vogel zawiera cały szereg przepisów

dla wszelkich rodzajów jarzyn,

Na ulicy.



Pan I: — Jak się masz drogi przyjacielu...

Pan II: — Znowu chwieszesz się na nogach?

Pan I: — Cicho bądź!... Takie teraz czasy, że najważniejsze firmy się chwieją.

Czysta gorąca woda wreszcie niech zastąpi herbatę tym, którzy bez gorącego napoju

nie rozumieją rannego posiłku.

Gorąca woda na śniadanie jest szczególnie przez Amerykanki faworyzowana, a ponieważ większość z nich cieszy się smukłymi kształtami i zachowuje radosną żywotność do późnych bardzo lat, sądzić przeto wypada, że tego rodzaju nieco o-sobliwy coprawda napój ranny

szkodę im nie przynosi.

Chleb podobno — wykreślony dawno przez modne panie z jadłospisu, służy bardzo zdrowiu,

o ile nie jest na drożdżach.

Przepis: świeżo srurowaną pszenicę zmieszana z wodą i odrobiną oleju wygnieść dobrze, pokrajać w krawki i położyć na rozgrzanej blasze piec cały dzień na gorącym słońcu — przypomina mocno wyrób przaśnego chleba przez sta-

wśród których sałata, czyli potrawa z surowej jarzyny w formie sałaty zajmując pierwsze miejsce, a więc: sałata ze szpinaku, marchwi, grochu, kalafiorów i najrozmaitsze mieszaniny sałat na wszystkie pory roku.

Cebula, jako bardzo zdrowa jarzyna ma wielkie znaczenie przy przygotowywaniu

większości surowych potraw.

Oliwa jest bardzo cennym artykułem spożywczym

daleko zdrowszym od masła,

i to niekoniecznie oliwa z oliwek; olej z amerykańskich orzechów ma być podobno lepszy ponieważ jest zupełnie prawie bez smaku.

Oto kilka dań obiadowych:

Szczaw z pomidorami i zieloną sałatą, placek z odparzonemi szparagami, miesza na jarzyna ze skórka,

krem porzeczkowy z ryżem,

Mówiąc to posuwał przed sobą gubernatora, który się lekko opierał w stronę drzwi jego prywatnego gabinetu.

— Chodzi o sprawę tego szpiegostwa, — szepnął mu do ucha.

Zostawszy sami, goście zaczęli gorąco kowo naradzać się, szepcując jeden przez drugiego:

— Co należy teraz zrobić?

— Ona nie powinna dowiedzieć się o tem w jego obecności.

— To jest jednak nieuniknione...

— Zrobi się okropny skandal. Ona tak jest przeczulona i nerwowa...

— Maż zrozumie wszystko a wtedy...

Gramofon nakrecony zaczął grać blues. Pary splecione posuwały się harmonijnie, gdy do salonu weszła żona gubernatora ze swą przyjaciółką.

W chwili tej wszedł gubernator do pokoju. Jak na dany znak wszyscy przestali tańczyć.

Skierował kroki w stronę swej żony i gdy już był blisko, rzekł: — Moja droga, mam ci...

Lecz właśnie w tej samej chwili oficer w białym smokingu skłonił się przed pania domu. Zmieniono płytę na gramofonie.

— Czy chce pani zatańczyć to tango? Maż pozostał w połowie niedokończonego zdania.

Oficer tymczasem mówił:

zupa szparagowa, placek pszenny z ogórkową sałatową, mus jabłeczny z bitą śmietaną i t. d. Jest to tylko mała garstka z długiego i bardzo różnorodnego spisu.

Przepisy dla przygotowywania tych potraw są, rzecz prosta, dołączone, któraż bowiem z naszych gospodarzy podejmie się na własną rękę wybrnąć z trudności jakie w sobie kryje ta nowa i arcywspółczesna sztuka kulinarna, która pachnie...

rewolucją w sposobie odżywiania.

Ale wobec tego, że i wielu uczonych higienistów, prof. Friedberger, dyrektor doświadczalnego instytutu higieny w Berlinie między innymi, stawia gotowanie potraw w jednym rzędzie z wynalazkami tego rodzaju co

alkohol, tytoń i inne trucizny

warto pomyśleć jeśli nie o bezwzględnej używaniu surowych artykułów spożywczych, to przynajmniej o ograniczeniu ilości gotowanych potraw oraz samej długotrwałości gotowania, które jak wiadomo ponad miarę przeciągnięte,

zabija witaminy.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
„Ofiary wolnej miłości”
Wielki dramat obyczajowy w 10-u aktach.
W rolach głównych: **Bernard Goetzke,**
oraz genialny **Ludwik Ralph**
14-letni aktor
Nad progr.: arcywesoła komedia w 2 aktach
p. t. „W paszczy lwa”
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

W jakim celu podróżuje pani?

--- Dla upolowania męża!...

Podczas rewizji paszportów na przybyłym z Ameryki okręcie policja angielska miała nielada niespodziankę, gdyż na jednym z dokumentów osobistych, należącym do młodej kobiety, odkryto w rubryce: cel podróży uwaga: dla upolowania męża.

Zapytana o znaczenie tej uwagi młoda Amerykanka odpowiedziała zupełnie szczerze, że istotnie podróżuje w celu znalezienia męża, że więc uwaga w paszporcie

wcale nie jest pomyłką urzędu.

A skoro tak jest, skoro naprawdę przyjechała do Europy,

by szukać tu męża,

— to dlaczego nie miałyby wypowiedzieć tego otwarcie.

— Już długo posiada pani tę płytę? Nie tańczyłem jeszcze nigdy tego tanga. Młoda kobieta odpowiedziała:

— Oficerowie z pokładu „Tromphant” mieli całą kolekcję tych nowych płyt. Pozostawił je nam. Bardzo szykowni ludzie...

Byli tak dobrze witani. Nawet awiatrzy wzięli udział w przyjęciu. Przypomniał sobie ten aeroplan, który wyprawiał sztuki akrobatyczne przelatując nad tym pałacem?

— Lotnicy są zawsze odważni dlatego szczęście się do nich uśmiecha...

— Nie zawsze, niestety!

— Dlaczego pan to mówi?

— Aeroplan spadł dziś po południu. Dwóch oficerów zginęło...

— Aeroplan — zapytała stłumionym głosem — aeroplan tużeszy?

— Tak, proszę pani.

— Któż na nim leciał? — zapytała szepem.

Portucznik Faye i... — I kto?...

— Kapitan Rivier.

— Cóż się stało? Zemdlała! Predko!

Trzeba ją zanieść do pokoju.

— To nie — powiedział oficer w białym smokingu, głosem całkiem spokojnym — to pewnie z gorąca...

ANDRE WARNOD.

Żona gubernatora.

Aeroplan wpadł w korkociąg, sunął z przerażającą szybkością; rozbił się na ziemi. Wybuchły płomienie z aparatu i z 2-ch ludzi, którzy tworzyli załogę, zostały tylko zwęglone szczatki.

To się stało w kraju bardzo dalekim od Francji. Lecz na horyzoncie powiewał z pewnego domu na maszcie trójkolorowy sztandar, budząc słodkie wspomnienia o kraju ojczystym, wśród obcej dekoracji will i pałaców zbyt nowych otoczonych bujną roślinnością, pod gorącym niebem podzwrotnikowym.

Gubernator dowiedział się o katastrofie w chwili, gdy wsiadał właśnie do samochodu, aby powrócić do swego pałacu, gdzie zaprosił na obiad kilka osób z kolonii.

Wśród zieloności i dekoracji bardzo wschodniej ukazał się pałac przeraźliwie europejski. Zaproszeni goście piąc cokołtaile, wszyscy w białych strojach, oczekiwali gospodarza, pani domu tymczasem po kazowała jednej przyjaciółce suknie, które właśnie świeżo otrzymała z Parwża.

Gubernator, wchodząc do salonu, miał twarz tak zmienioną, że wszyscy to zauważyli.

— Wypadek... aeroplan się rozbił. Spółnik doszczętnie. Właśnie przed chwilą mi o tem doniesiono. Dwóch oficerów zginęło, portucznik Faye i kapitan Rivier.

Gdy wymówił to ostatnie nazwisko, wszyscy się poruszyli. Spoglądano niespokojnie w stronę drzwi, przez które miała iść chwila nadejść żona gubernatora. Nikt nie powiedział ani jednego słowa.

Aby przerwać milczenie, ktoś zaryzykował zapytanie:

— Czy oprócz pana nikt jeszcze nie wie o tem nieszczęściu?

— Nikt się nie dowi przed futrem wie czór. Wydałem odpowiednie rozkazy. — Chciałem zawiadomić o katastrofie żonę tego biednego Faye dziś jeszcze. Lecz za brakło mi odwagi. Niech śpi spokojnie jeszcze tej nocy. Co zaś się tyczy kapitana, nie wiem, kto mu jest bliski... Był niezłona ty. Nie znam jego życia prywatnego. Może kto z państwa jest w tym kierunku lepiej poinformowany, należałoby może...

Milczenie stawało się coraz bardziej ciężkie. Wszyscy niezmiernie zakłopotani patrzyli na siebie.

— Ach, nie powinienem być wam mówić dziś o tem nieszczęściu. Proszę mi wybaczyć. Lecz gdzie jest moja żona?

— Proszę cie, kochany przyjacielu, — przerwał gwałtownie jakiś teni mężczyzna — muszę z tobą pomówić w pewnej bardzo pilnej sprawie.

Sześciopiętrowy cud Oceanu.

Pływający pałac multimilionerów amerykańskich.

Gazety sowieckie wciąż rozpisują się o amerykańskim okręcie-palacu „Cap Polonia”, który

przybył do portów rosyjskich jesienią z 340 pasażerami.

„Cap Polonia” jest pływającym pałacem multimilionerów Ameryki Południowej: jest to cud Oceanu, wytwór najnowszej techniki w tej dziedzinie.

„Cap Polonia” obejmuje 35 tysięcy tonn. Jest to największy z okrętów, które dotychczas przybyły do portu petersburskiego.

W pomieszczeniu dla maszyn pracuje 14 inżynierów, a w olbrzymiej przepięknej kuchni, przygotowuje potrawy

42 kucharzy okrętowych.

Okręt ten posiada wspaniałą salę ballową, ozdobioną marmurowymi kolumnami. W sali gra świetna orkiestra jazzbandowa do tańca i odbywają się koncerty i przedstawienia teatralne. Radiostacja utrzymuje kontakt okrętu ze światem...

Większość pasażerów „Cap Polonii” to milionerzy amerykańscy, podróżujący dla przyjemności po świecie.

Okrętem tym przyjechało też dwunastu przedstawicieli największych dzienników Ameryki.

„Cap Polonia” jest sześciopiętrowym (licząc ponad wodą) luksusowym pałacem. Wszystko jest tam budowane na olbrzymią skalę.

Na obiad (dinner) podają 6 dań nie licząc owoców, lodów kawy czarnej i słodyczy. Dla gości, którzy wolą wybierać „à la carte” jest ułożony jadłospis, dogadzający największym nawet smakoszom.

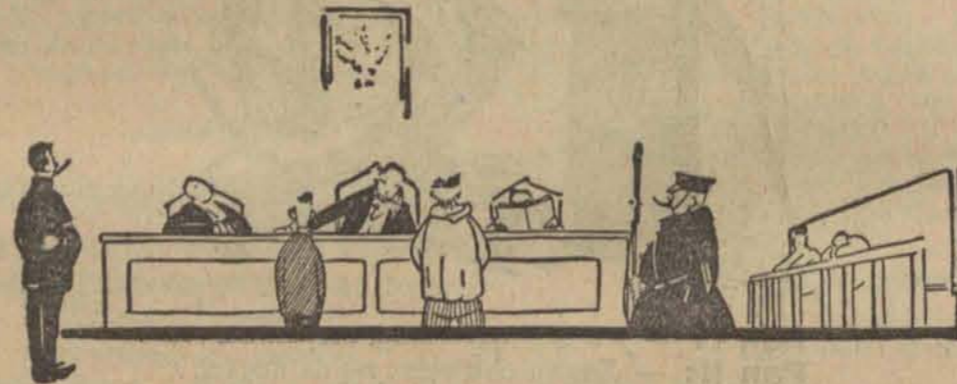
Oddzielnie jest jadalnia dla dzieci, którym dodają inne, mniej świetne potrawy.

W pływającym pałacu znajduje się też ogród zimowy pełen pięknych podzwrotnikowych roślin i oranżeria, w której można kupować

świeże, piękne kwiaty.

Na okręcie znajdują się wytworne sklepy, magazyny jubilerskie, salony fryzjerskie, kawiarnie, zakłady kąpielowe itp. Na pokładzie zaś ciągnie się przepiękna, cieniasta aleja drzew znoszących klimat europejski. Dziesięćmetrowy basen do pływania i mała sadzawka umożliwiają konkursy pływackie na okręcie...

Krateczki sądowe.



Błyszczące oczy w dziupli potężnego drzewa.

Niewolnica goryłów.

Przed rokiem wyruszyła w głąb Afryki ekspedycja hiszpańska pod wodzą generała Nuneza de Prado.

Wyprawa złożona była

z ośmiu uczonych

i na dwu aeroplanach dotarła do Baty, skąd czyniono wycieczki w dalsze okolice. Podczas jednej z takich wycieczek dowiedzieli się Hiszpanie, iż w pobliżu wodospadu Benito

żyją stada goryli.

Murzyni opowiadali o strasznej złośliwości małp i żaden z nich nie chciał wbrać się w tamte strony w obawie przed napastliwymi bestiami.

Krajowcy wyznali Hiszpanom z wielką bojaźnią, iż małpy porwały niedawno

ewną młodą murzynkę

i trzymają ją w niewoli. Nikt z murzynów nie odważył się śpieszyć jej na ratunek w obawie zemsty duchów, zaprzyjaźnionych z gorylami.

Opowiadanie to podnieciło Hiszpanów i postanowili ruszyć w okolice wodospadu. Po kilku dniach drogi dotarli Europejczycy

do królestwa małp.

Nie zauważyli jednak, aby zwierzęta były wojowniczo usposobione.

Na widok ludzi i odgłos strzałów pierzchały w głąb lasów. Generał Nunez zaprzagnął zdobyć parę żywych goryli dla ogrodu zoologicznego w Madrycie. Wszelkie jednak usiłowania spełzyły na niczem, albowiem małpy były bardzo czujne i przebiegłe.

Błądząc po lasach natrafili Hiszpanie na obszerną polanę i ujrzał w dziupli potężnego drzewa

parę błyszczących oczu.

Zdawało się im, iż ukrył się tam goryl. Osaczono więc drzewo, lecz zamiast małpy wyciągnięto obłąkaną murzynkę. Przez mocą zabrano ją do najbliższej wsi.

Po kilku dniach spokoju, nieszczęśliwa kobieta poczęła przychodzić do siebie i wyznała, iż istotnie wzięły ją małpy, nie czyniąc jej zresztą żadnej krzywdy.

Kobieta z dzieckiem na ręku.

Dwa fatalne banknoty.

Kieszonkowym złodziejem, czy dolińskim rzem, nie jest tak łatwo zostać. Fach ten wymaga nielada zreczności i sprytu, to też młodzi adepci Merkurego muszą przejść ciężką szkołę, zanim dojdą do mistrzostwa w zagłębianiu ręki w czełusciach cudzych kieszeni. Ale to tak nieznacznie, aby poszkodowany nie widział i nie czuł.

Nie miała, niestety, wyrobienia w tym kierunku Basia Mercel, która w dniu ónego dajszym stanęła przed sądem pokoju 7-go okręgu. Noga powinęła się jej w lokalu Banku Związku Spółek Zarobkowych w Łodzi.

ZLAPANA!

Było to tak.

Zjawła się na sali kasy z dzieckiem na ręku, nie budząc wyglądem swym żadnych zgoda podejrzeń. Interesantów przy okienkach było sporo, panował dość znaczny tłok, który, oczywiście na ręce był Basi.

Zauważyła jakąś elegancką damę, stojącą przed jednym z okienek. Właściwie zainteresowała ją netylę dama, ile trzyma na przez nią torebka.

Nie będąc wytrawną złodziejką, zabrała się do rzeczy nieumiejętnie. Zdołała tylko otworzyć torebkę. Wypadły z niej wówczas na ziemię dwa banknoty.

Nie zdążyła ich podnieść, bo poszkodowana Sala Rozen spostrzegła papierki leżące na ziemi.

Mercelowa usiłowała się ulotnić, niestety, przytrzymała ją świadkowie tej całej manipulacji. Zawił się posterunkowy, który odprowadził ją do komisariatu, gdzie spisany został protokół. Wypuszczono ją na wolność, niedługo jednak się nią cieszyła.

W WIEZIENIU.

Wkrótce bowiem aresztowano ją za usiłowanie kradzieży w Piotrkowie. Nie od rzeczy będzie podać na tem miejscu smutne dzieje tej prawdziwej ofiary losu.

Basia Mercel jest meżatka. Była młoda i hoża dziewczyna, gdy wydaną ją za człowieka o niesłychanie brutalnym usposobieniu, który w haniebnym sposób ją mal

Czarny wachlarz nieszczęśliwej królowej.

Kłamstwo egzotycznego przekupnia.

Królowa francuska Marja Antonina, której życie skończyło się tak tragicznie, była — jak wiadomo — bardzo przesadna. Szczególną uwagę przywiązywała ona do

pewnego wachlarza chińskiego,

który otrzymała w okolicznościach niezwykłych. Mianowicie pewnego razu wybrała się ona w przebraniu na przechadzkę po ulicach Paryża.

Na jednej z ludniejszych ulic zauważyła egzotycznego przekupnia, około którego skupiała się gęsta ciżba gapiów.

Był to stary Chińczyk, przed którym na rozłożonym dywanie leżało sporo wyrobów chińskich: wachlarzy, kunsztownych kaset, sztyletów, naszyjników, fajek itp. Królowa wraz z swoją towarzyszką przystanęła zaciekawiona. Prawdzi

wy Chińczyk był bowiem wówczas w Paryżu

gościem dosyć rzadkim.

W tym właśnie momencie Chińczyk podniósł w górę piękny czarny wachlarz, na którym namalowane były jakieś złote arabskie.

— „Słuchajcie — zawołał kupiec łamaną francuszczyzną — ten wachlarz jest cudowny. Był on własnością cesarzowej chińskiej Fu-tandina i ocalił jej życie w wielu okolicznościach. Sprzedam go

za skromną sumę dwustu ludołdów.

Królowa zapłonęła chęcią posiadania wachlarza. Zapłaciła natychmiast żadaną sumę i stała się właścicielką niezwykłego przedmiotu. Była dość bardzo przywiązana i nie rozstawała się z nim nigdy.

Wachlarz towarzyszył jej do więzienia a nawet aż do gilotyny.

Nieszczęśliwa ludziła się, że w ostatniej chwili jeszcze przyjdzie jakiś

niespodziany, cudowny ratunek.

Zawiodła się niestety.

Wachlarz przeszedł po śmierci królowej na własność żony pewnego rewolucjonisty. Kobieta ta, niejaką Karolina Fourier zginęła również jako ofiara gilotyny. Odtąd wachlarz przechodził z rąk do rąk, stale przynosząc swoim właścicielkom nieszczęście. Skłamał więc ów Chińczyk, gdyż wachlarz okazał się nie amuletem, ale t. zw. „Szikors” t. j. przedmiotem, uważanym przez Chińczyków za fatalny.

Wachlarz ten zakupiono obecnie dla pewnego muzeum w Marsylii.

Sztuczną krtań dla śpiewaków

skonstruował chirurg amerykański.

W Ameryce udało się jednemu z chirurgów skonstruować —

sztuczna krtań.

Wynalazek ten posiada nieocenione znaczenie dla nieszczęśliwców, którym krtań z powodu chorobliwych nowotworów musiała być wycięta. Chodzi to przede

najokropniejsza z chorób ludzkich,

t. zw. raka. O ile chory na czas podda się operacji, może jeszcze długo żyć, ale skazany jest na niesłychane trudności w porozumiewaniu się z ludźmi. Krtań bowiem jest owym cudownym organem, w którym wytwarza się nasz głos.

Z chwilą więc utraty tego organu, czło-wiek pozbawiony jest głosu. Temu zapobiega nowy wynalazek.

Czy pani wie o tem, że

nacierasz sobie rączki kocią maścią?

Z pewnością żadna z pań, używająca pachnących mydeł, albo kremu do utrzymania pięknej cery, nie zdaje sobie sprawy, że w tej dziedzinie kosmetyki istnieje bardzo

poważne zagadnienie:

czy i jak można używać do wyrobu kosmetyków tłuszczu z padłych zwierząt. Sprawy tę wyjaśnia pewien zagraniczny Instytut Higieny w piśmie do Urzędu Zdrowia Magistratu. — Instytut Higieny nie sprzeciwia się zasadniczo używaniu tłuszczów

z padłych zwierząt

do wyrobu mydeł pod warunkiem, że zostaną przegotowane z mocnym ługiem. Maście kosmetyczne z dodatkiem wonnych olejków przygotowane na tłuszczach padliny przerobionej na zimno mogłyby zdaniem Instytutu Higieny okazać się szkodliwe.

Oczywista, że Instytut nie zastanawia się nad tem, że dla pań świadomość smarowania sobie twarzy wonną maścią przyprawioną ze

zdechłego kota,

może być cokolwiek niemila. A jednak kupują różne pachnące maście i smarują nimi sobie twarz, rączki, nawet buzię. A co najdziwniejsze: niejedna taka paniusia nie dotknęłaby

padliny gołymi rękami,

lecz naciera sobie rączki maścią sporządzoną ze zdechłego kota, potem bierze często ciastko do rąk, na przykład w cu-

kierni lub kawiarni i spożywa je. A co najdziwniejsze, nie brzydzi się i — nie otuje!

Kichaj ile możesz, a będziesz zdrow jak ryba

W paryskim instytucie higieny odbył się w tych dniach wykład o chorobach wirnikających

z powodu przeziębienia.

Po tym wykładzie odbyła się bardzo żywa dyskusja, dotycząca kichania.

Poruszono mianowicie sprawę, czy w towarzystwie

należy kichania unikać

jako rzeczy nieprzyzwoitej, lub też nie. — Autor wykładu wypowiedział poglądy, że kichanie jest rzeczą nadzwyczaj zdrową, której

nie wolno zaniechać pod żadnym pozorem.

Mimo to z pośród publiczności cdezywały się głosy przeciwko kichaniu, gdyż przez kichanie przenosi się zarazki na obecnych; zresztą i względy estetyczne

przemawiają przeciw kichaniu.

Te uwagi nie zyskały jednak zgody większości obecnych, to też zgromadzeni na odczytanie postanowili zachować swobodę kichania nawet w teatrach i na koncertach.

Dzień w Łodzi.



Kat w spódnicy. Pobity chłopiec.

15-letni Władek Sierpień, uczeń ślusarski, zamieszkały przy ulicy Szosowej 19, cierpiał niemało

z powodu swej matki,
osoby bardzo despotycznej.

Aniela Sierpioniowa kobieta 40-letnia była praczką z zawodu, więcej jednak piła aniżeli prąta. Chłopiec z tego powodu przymierał głodem. Od czasu do czasu pożywiał się u liściowych sąsiadów. A wdowa piła ciągle; nie mając za co kupować wódki.

przedawała sprzety.

Władek mizerniał coraz więcej, i nie mając siły do ciężkiej pracy w warsztacie oświadczył wczoraj matce, że ma już dość takiego życia. Sierpioniowa pijana do nieprzytomności słysząc słowa syna rzuciła się na niego i dalej go bić, gdzie popadło. Dla lepszego efektu porwała nawet grubą kij. Władek krzychał przeraźliwie, po paru ciuśkach

padł nieprzytomny.

Matka zaczęła go wówczas kopać, lecz w tejże chwili zbiegli się zaalarmowani sąsiedzi i pijaną praczkę obezwładnili. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił Władka na miejscu. Despotyczną Sierpioniową pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Mądre zdanie rezolutnej dziewczyny.

Zemsta odpalonego.

Wesołe życie wiodł Feliks Dławiński na gruncie łódzkim. Od dwóch miesięcy, to znaczy od chwili poznania Maryski Wiczerek,

nie martwił się o gotówkę.

bowiem dziewczyna, za czule słówka obdarzała go wiktami, ukradkiem przed chlebodawcami, u których była służącą, jak również pieniędzmi. Felek przez wdzięczność

nazywał Maryskę narzeczoną,

z czego ta była niezwykle zadowolona. Tak było przez dwa miesiące. Od tygo dnia jednak Dławiński zmienił się do niepoznania chociaż pieniądze wyludzał nadal.

Z Maryską jednak nie było tak łatwo. Widząc to ozębienie stosunku rzekła doń:

Wychowanek sparaliżowanej staruszki.

Przed śmiercią okradł ją, a zagrodę podпалиł.

Florentyna Znachorek, bezdzietna wdowa, zamieszkała we wsi Augustynów w powiecie łódzkim, trudniła się

przywożeniem nabiалу do Łodzi.

Cożdziennie na wózku, zaprzężonym w wychudzone konisko, jechała do miasta, do swych starych klientów.

Prowadząc skromny tryb życia uzbierała sobie dość ładną sumkę pieniędzy, którą umieszczała w prochocie u bogatych wieśniaków z okolicy. Pewnego wieczora Znachorkowa powracając do domu, ujrzała w przydrożnym rowie na szosie brzezińskiej

kilkumiesięczne niemowlę.

Podrzutek darł się w niebogostwo. Han Ularka ułożyła go na wozie, okryła derką i zajęła przed najbliższy posterunek policji. Polecono jej chwilowo zaopiekować się dzieckiem i wdrożono śledztwo, w celu znalezienia wyrodnej matki. Nie znalazłono jej jednak. W mieszkaniu Znachorkowej zjawił się pewnego dnia policjant

po odbiór dziecka,

które miało umieścić w żłobku miejskim w Łodzi. Znachorkowa przez czas trwania poszukiwań za wyrodną matką, przyzwyczaiła się do łustego chłopaka, to też ani myślała oddać go policjantowi i zostawiła przy sobie. Po dwóch latach chłopczyk imieniem Adam zaczął chodzić a wtedy brała go ze sobą na wóz. Odtąd nie rozstawiała się więc z nim wcale, rósł zdrowo i szybko. Mijały lata i podrzutek wyrósł na tęgiego chłopaka, przyletem

sprytny był i rezolutny.

Znachorkowa przez ten czas postarzała się znacznie i rozchorowała. Nie mogąc już przemieścić nabiálu, czynność tę powie-

rzyła wychowanekowi. Adam wywiązywał się z obowiązków znakomicie. Mogła więc Znachorkowa być spokojna o stan swych interesów. Choroba paraliżu jednak czyniła

szalone postępy

i biedna kobiecina skonstatowała, że zbliża się koniec jej życia. Wycofała tedy leżące na procencie kwoty, na ogólną sumę około 2.000 złotych i chłopakowi powie-

działa, że gdy zamknie na wieki oczy to cały jej majątek przejdzie na jego własność. Lecz 19-letni Adam

nie myślał czekać zgonu

opiekunki. W dniu onegdajszym nie pojechał już z nabiałem do Łodzi tłumacząc się bólem głowy, a gdy nadszedł wieczór Adam skradł pieniądze, podłożył ogień pod chatkę opiekunki i zbiegł. Znachorkowa spostrzegła ogień i zaalarmowała sąsiadów, którzy go w zarodku stłumiłi. Adama złodzieja i podpalacza ujęto wczoraj w podrzędnej knajpie na przedmieściu Łodzi i osadzone w więzieniu.

Cukierniczka w bańce mleka.

W mieszkaniu konsumentki.

Stefania Pobielnińska, zamieszkała we wsi Gruszkowice, w powiecie łódzkim, **roznosiła mleko po mieszkaniach** łódzian. Lubiła ogromnie przychodzić do swej klientki Anny Wiktorskiej, zamieszkałej przy ulicy Żeromskiego, bowiem otrzymywała od niej często śniadanie, a nawet zużyta garderobę.

Czując się w mieszkaniu klientki jak u siebie Pobielnińska zaglądała w każdy kąt i

wszystkiem się interesowała.

Wczoraj zauważyła srebrną cukiernicę. Podobala się jej niezmiernie, więc wzięła ją sobie na pamiątkę i wybiegła z mie-

szkania. Pani Wiktorska zdziwiona nagle ucieczką mleczarki, zaczęła się oglądać po mieszkaniu i spojrzawszy na kredens spostrzegła brak cukiernicy.

wartości 150 złotych.

Nie ulegało wątpliwości że kradzieży dopuściła się Pobielnińska. Poszkodowana tedy wybiegła w ślad za nią i po paru minutach zatrzymała ją w bramie sąsiedniego domu. Mleczarkę odprowadzono do komisariatu, gdzie wczynie dochodzenia, znaleziono cukiernicę ukrytą

w bańce mleka.

Pobielnińską aresztowano.

Żywa gestykulacja pasażera.

Amator-iluzjonista.

Pan Stefan Zieliński mieszkaniec Brzezina

jechał autobusem do Łodzi.

Obok niego siedział młody dość przyzwolicie ubrany jegomość. Zieliński z nudów wszczął z nim rozmowę, na temat obecnych stosunków. Nieznajomy potrafił gawędzić, przycem gestykulował tak żywo, że kilka razy zawadził o ubranie sąsiada i nieomieszkał mu

wyciągnąć portfel.

Pan Stefan jednak zauważył kradzież, lecz nie chcąc speszzyć złodzieja udawał, że interesuje się rozmową. Tak dojechali do Łodzi. Złodziej pożegnał p. Zielińskiego i odszedł. W ślad za nim, poszedł również p. Z. i napotkawszy po drodze policjanta zamienił z nim kilka słów, następstwem czego było

aresztowanie towarzysza podróży.

W komisariacie okazało się, że jest to



Mieczysław Zawada, znany na bruku łódzkim złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Pan Zieliński odzyskał portfel, złodziej powędrował do aresztu.

Piękny czyn syna przemysłowca łódzkiego.

Ofiarował 10 tysięcy złotych na budowę szkoły.

P. Harry Eisert, właściciel majątku Dłutów w powiecie łaskim, syn przemysłowca łódzkiego p. Karola Eiserta, ofiarował 10.000 zł. i materiał budowlany dla fundamentów na budowę szkoły 7-klasowej powszechnej w Dłutowie.

Dzięki ofiarności p. H. Eiserta w r. b. zostanie rozpoczęta budowa gmachu szkolnego, o który gmina robiła starania od kilku lat i sporządziła w swoim czasie plany

aprobowane przez odnośne władze.

Ludność gminy z uznaniem przyjęła wiadomość o darze p. Harrego Eiserta, który przyrzekł i nadal pomagać gminie przy wznoszeniu pięknego szkolnego gmachu.

A. WEIGALL.

77)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Podczas spożywania posiłku panowało przykre milczenie, przerywane jedynie krótkimi uwagami Lanego, gdy swej towarzyszce podawał sól albo pieprz lub gdy ją zachęcał do jedzenia.

Gdy wkońcu wstali od stołu, poradził jej, abysię ułożyła na poobiednia drzemkę.

— Pani musi być bardzo zmęczona po tym przeżyciach. — dodał wkońcu.

— Położę się. — odpowiedziała, — ale prawdopodobnie nie zasne. Sama myśl, że pan się znajduje w pobliżu, napełnia mię taką odrazą, że nie będę mogła zmrudzić oka.

— Proszę się postarać zwalczyć to uciążenie. — rzekł Lane zupełnie poważnie. — Nie powinna pani wogóle na mnie zwracać uwagi, albowiem ja w życiu pani od-

grywam tak małą rolę, iż moja osoba nie może pani chyba wyprowadzić z równowagi. Trzeba sobie powiedzieć: „Ten człowiek mnie zupełnie nie obchodzi i nie ma najmniejszej władzy nad moją jaźnią“. Jeżeli pani powtórzy to sobie kilka razy, na pewno się pani zdrzemnie. Herbatę podadza o godzinie piątej.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie, poczem obróciła się na pięcie i zatrzasnęła drzwi za sobą. Lane spokojnie zasiadł do pracy i skoncentrowawszy wolę, przestał o niej myśleć.

Gdy w kilka godzin później siedział przy herbatce, Lane zaproponował jej, aby przeszła się razem z nim po oazie.

— Pozwolił to pani zapomnieć na chwilę o dręczących ją myślach. — rzekł.

— Dziękuję bardzo, odparła sztydretami — ale wole pozostać tu w moim więzieniu. Pragnęłabym tylko jednej rzeczy, a mianowicie, aby pan zrozumiał, że jego towarzystwo jest dla mnie wstrętne. Nie mogę nawet na pana patrzeć spokojnie.

Lane skinął potakująco głową.

— Doskonale to rozumiem. — rzekł, — ale mimo to prosiłbym, aby pani raczyła pójść ze mną.

— A jeżeli się nie zgodzę, to pan powlecze mnie za włosy... — wtoczyła z wyrzeczą.

— Nie za włosy, — zaprzeczył Lane z pogodną ironią. — lecz weźmie panią pięknie za rączkę. Tym razem Maria zrezygnowała z dalszej sprzeczki i po kwadransie oboje wyszli do oazy.

Maria mimowolnie zainteresowała się nie znanem jej bliżej otoczeniem. Z ciekawością przyglądała się ciemno-bronizowym postaciom, które milcząco siedziały przed glinianymi lepiankami. Wszyscy oddawali przyjazny uśmiech krocącemu obok niej mężczyźnie, którego znał po imieniu. Należało się nikomu nie interesować, nawet kobiety, których ciekawość dla obcej natychmiast zniknęła, gdy Lane je zagadnął, pytając o dzieci lub zwierzęta domowe. Lanego oia

czają atmosferę ogólnego szacunku, co i na Marii wywarło pewne wrażenie.

Minęli w milczeniu lasy palmowy i znaleźli się na występie skalnym, skąd rozciągał się wspaniały widok. Maria niechcący wydała okrzyk zachwytu, ale zaraz zamilkła, przypomniawszy sobie swoje postanowienie nie odzywiania się do Lanego o ile nie zażądzie konieczna potrzeba.

Skała rzucała sinawy cień na złoty piasek, który jak złote morze ciągnął się aż do widnokręgu. Słońce odbijało się w drobnych kryształkach piaszczystych fal, wyrzeźbionych z najdrobniejszem szczytami przez wiatry, przelatujące nad bezkresną pustynią; odbite promienie załamywały się wszystkimi odcieniami barw tęczy, tworząc nad złotym podłożem wzniosły kobierzec wrozkowych złudzeń. — Nad głowami unosiła się gromadka białych gołębi; cisza panowała tak wielka, że można było doskonale słyszeć łopot ich skrzydeł.

(D. c. n.)

ZAPOWIETRZONE DANCINGI.

Jak wyglądają zapusty w niektórych łódzkich lokalach?

Karnawał, czy — „nawał kar”...?

Karnawałowa niedziela. Monotonny zimny deszcz obryzguje już od samego rana obficie świątecznych przechodniów, samochody — czynią to samo z niemniejszą wytrwałością, brudne kałuże wody pomiędzy szanej z nieostojnymi górami, jeszcze śniegiem, nie pozwalają ani na chwilę zapomnieć o tem, że luty panuje w całej pełni.

DOKĄD PÓJDIEMY?

Cóż robić w wolne świąteczne popołudnie przy takiej pogodzie? Ano — wyjdźmy „na miasto” — zobaczymy, jak Łódź spędza czas karnawałowy... Dokąd? Na turalnie do „lokalu”!

Wchodzimy tedy do „pierwszorzędnego lokalu” w śródmieściu, tam, gdzie bywa tylko „pierwszorzędna” publiczność. Blizutko od Piotrkowkiej — wystarczy skręcić w ulicę Traugutta — już jesteśmy. Jesteśmy i — wnet otacza nas jakaś specyficzna atmosfera, dziwnie jakoś nieharmonizowana z salą, dosyć — naprawde — elegancka.

DZIWNE TOWARZYSTWO.

Trzeba stać na boku, bo o tem, żeby się wcisnąć do środka i znaleźć gdzieś miejsce — mowy być nie może... Wszystkie stoliki pozajmowane, pośrodku kłebowisko charlestonujących par — nad wszystkim unoszą się gęste smugi dymu tytoniowego, krzyk, hałas, zaduch... Kelnerzy biegają jak „wściekli”, pikolacy pomagają za wzięciem, co chwila wybuch w innym kącie sali jakiegoś „małego nieporozumienia”, polegające na mniej lub więcej energicznej wymianie wygłaszanych „prawie” po polsku zdań:

Panie, — ja pana nauczę! Pan załaził tego stolika bezprawnie!...
— Ale ja jestem z damami, — pan się zachowuje bez przyzwoitości!...
— Powieś się pan razem z nimi!... Ja też czekam na moją kobietę!...
— Ale na jaką...
— To pana nic do tego...
— Mlezcę...
— Panowie — proszę się uspokoić, tu nie Stare Miasto — prosi zroz. kelner. Niewiele to pomaga — po chwili znów wybuch innej nieporozumienia w drugim końcu sali...
Brzmia dźwięki „Valenci” — na scenie popisuje się sześć nadobnych „choroagrafistek” — słowa konferencjera giną w powszechnych zgiełku i rwetesie — „gentle men” z Wschodniej, Północnej, Południowej i Pleprzowej pracują energicznie nogami — „damy” ocierają z twarzy strugi potu razem z pojętymi pokładami pudru i szminki — karnawał w całej pełni — — niech żyje karnawał!...

JEDNOSTRONNIE DOBRANI...

Cóż to za publiczność taka „hałaśliwa”? — pytamy kelnera. P rzeczcież to zgola niepodobne ani do waszego lokalu, ani w ogóle do zwykłej łódzkiej publiczności?... Kelner wzrusza ramionami:
— Proszę pana — trudno, restauracja stoi otworem dla każdego... A już trzeba przyznać, że ostatnio nastąpił w wielu lokalach łódzkich istny zawal szumowin bardzo podejrzanej konduity. Widzi pan — da mi z półwiatka, raczej z... ulicy i ich milifachowij „towarzysze”...
„zwani popularnie „alfonsami”. Kończy my, rozglądając się po istotnie bardzo jednostronnie dobranym towarzystwie...

GOŃTWA ZA GOŚCIEM.

Pociechy z tego, tak czy owak — nie wiele, mówi dalej kelner, — nieco melancholijnie. Przyjdzie taki gość — stanie jeden z drugim w przejściu i — stoi, o ile nie puszcza się w taniec. „Co pan staluje” pytam, „Nic, przecież niema miejsca...”. „Ależ jest!” — odpowiadam, bo skoro już przychodzi. „Tamtę stolik jest jeszcze wolny” — „E — mnie się tam nie podoba”... Przynoszę mu szklankę herbaty, a on już ulotnił się tymczasem... Szukam po całej sali — po każdym tańcu siada taki obywatel przy innym stoliku, a w końcu — co drugi ulatnia się, „zapominając” o zapłacie...
Stąd — częste „małe nieporozumienia” — stąd — fakt, że przyzwolta publiczność sięgnie coraz bardziej od t. zw. five-o'clocków w wielu łódzkich lokalach dancingowych, gdzie — ostatecznie — zgodnie z „duchem czasu” i atmosfera karna-

walowa — można byloby przepędzić w goźdowy składnad sposób niedzielne popołudnie, gdyby —
gdyby właśnie — było można... Nie mamy w Łodzi zbyt wiele okazji do kulturalnych, lub chociaż — jako takokulturalnych rozrywek. Nic dziwnego, że kulturalne sfery — przyzwolite mieszczańskie rodziny — skarżą się, że i te nieliczne, które istnieją, zapowietrzane są tak gruntownie przez „towarzystwo”, nie mającące nic wspólnego nie tylko z kulturą i ogłądą towarzyską, ale nawet z — moralnością i przyzwoitością...
Stąd też to tak często w bieżącym karnawału powtarzające się pytanie: „Dokąd pójdziemy?” — pytanie, na które trudno nieraz znaleźć odpowiedź...

(faun).

Zapalony rybolowca.



Tonący: — Panie — ratunku!...
Rybak: — Do licha!... Siedź — ze pan cicho w wodzie, bo ryba łapie przynętę...

Widok tańczących djabłów odebrał „elocwentnej” kobiecie rozsądek.

Z Chorzowa donoszą:
Katarzyna Zelena, gospodyni w Horodyszczy nie miała przyjaciół we wsi. Żywego temperamentu, umiała tak sprawnie językiem władać, że była postrachem nie tylko całej wsi, ale i najbliższej okolicy. Głównie jednak padała ofiarą jej elokwencji najbliżsi sąsiedzi, z którymi o lada drobnośkę staczała iscie homeryckie boje. To też sąsiedzi nienawidzili Zielonej śmiertelnie, a prowadzona walka z sąsiadami skończyła się dla niej samej fatalnie.

Dwaj wyrostkowie Iwan i Wasył Mendocha postanowili babę przestraszyć i onegdaj, gdy Zelena ufała się do krów, wślizgnęli się niespostrzeżenie do chaty i ukryli między wjszą odzieżą. W chwili później, gdy Zelena powróciła do chaty z wydojonym mlekiem, poczęły się dziać w izbie niesamowite rzeczy, jak poruszanie się ubrania, miauczenie, świśwanie itd. I w chwili, gdy zdenerwowana baba zbliżyła się do odzieży, chcąc wyświecić niepojętą dla niej zagadkę, chłopcy wypadli z kąta z piekielnym wrzaskiem i oświetliwszy chatę elektryczną latarką wybiegli na podwórze.

Najokropniej przerażona Zelena poczęła wzywać pomocy, która dopiero po dłuższym czasie przybyła. Na wpol przytomna Zelena wyjaśniła gospodarzom, że widziała w hacie tańczących djabłów, którzy przyszli po jej duszę. Nie pomogły perswazyje i tłumaczenia, ani przyznanie się do winy chłopców. Zelena wpadła w ostry szal i krzyczała cią-

SPORT.

Walne Zgromadzenie Ł. O. Z. P. N. 20-godzinne obrady.

Projekt ligi nie znajduje zrozumienia.

Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia ŁZOPN nie przeszedł spokojnie, jak się naogół spodziewano.

Dużo czasu pochłonięły debaty nad zatwierdzeniem statutu „Funduszu Ubezpieczenia” graczy przy ŁZOPN, przy czym po uwzględnieniu całego szeregu poprawek sprawa ta zesłała z porządku dziennego ustępując miejsca wyborom nowych władz.

Podczas zarządzanej przerwy, specjalnie obrana komisja sporządziła listę kandydatów do władz ŁZOPN, na podstawie której przystąpiono do dalszych obrad.

Prezesem ŁZOPN został wybrany przez aklamację dotychczasowy prezes kpt. Zablocki.

Więcej kłopotu sprawiło obsadzenie miejsc dwóch wiceprezesów, gdyż poszczególne przedstawiciele nie uwzględniając propozycji komisji, wprowadzili do wyborów chaos rzadko spotykany na zebraniach.

Wybierano wiceprezesów wbrew ich oficjalnym wymawianiom się od pracy i dopuszczono do tego, że po wyborach obydwa wiceprezosi postawili zebranych w kropce zrzekając się swych mandatów o czym zresztą przestrzegali wyraźnie przedstawiciele LKS.

Chcąc uniknąć dalszych nieporozumień zgodzono się wreszcie na pierwotną koncepcję komisji i wybrano przez aklamację na pierwszego wiceprezesa p. Krachulca, na drugiego por. Libertę. P. Piątkowski został również przez aklamację wybrany na sekretarza.

Skarbnikiem został p. Dancygier wybrany 460 głosami.

Członkami Zarządu zostali pp.: Rebowski — 837 głosów, Głażewski — 754 gł., adw. Wajcman — 643 gł. i Pawlak — 527 gł.

Przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny został wybrany przez aklamację p. dvr. Skibicki. Ten sam los spotkał p. Komkę na kapitana związkowego.

Członkami Wydziału Gier i Dyscypliny zostali pp.: Michalski, Ullrich, Szulsiński, Rębalski, Kampf, Surowiecki, Hertel i Benke Oskar.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Lindner, Taubwurcel i Dressler Oskar.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa Ligi piłkarskiej, przyczem niepotrzebnie i nieelogicznie postawiono kwestję wprowadzenia się Walnego Zgromadzenia za Liga względnie przeciwko niej.

Nikt nie domagał się Ligi, lecz przeciwnie dążono do zreorganizowania dotychczasowych rozgrywek piłkarskich.

Nielogicy byli stale w mniemaniu, że Liga to zrzeszenie 14 klubów, które pragnie istnieć tylko dla siebie nie przewidując dopuszczenia doń nikogo z poza tych 14.

Szkoda, gdy ktoś stara się ograniczać w swoich zapatrywaniach nie ujmuje sprawy z ogólnego punktu widzenia, a wówczas doszedby do przekonania, że projekt ligowców przewiduje korzyści dla wszystkich, a nie dla 14 klubów.

Sprawa siedziby PZPN nie wywołała żywszej dyskusji i Walne Zgromadzenie w myśl Zarządu zdecydowało się pozostać w siedzibie te nadal w Krakowie.

Obrady Walnego Zgromadzenia trwały jak nigdy dotychczas przeszło dwadzieścia godzin.

O fundusz na Olimpiadę.

Państwo ani związki nic nie dadzą.

Na zebraniu Zarządu Zw. Związków omawiana była żywo sprawa gromadzenia funduszy do Olimpiady w Amsterdamie.

Wyrażono pogląd, że należałoby uniknąć tego, aby kluby i związki sportowe cały ciężar zbiorczy funduszy przerzuciły na Komisję Funduszu Olimpijskiego, lub też liczyły wyłącznie na pomoc ze strony Rządu. Akcja zbiorczy w każdym bądź razie musi być wprowadzona stale i konsekwentnie, nie odkładając sprawy tej na ostatnią chwilę.

Komitet Olimpijski dopomina się o zgłaszanie akcesu przez poszczególne państwa oraz wyznaczenie ilości zawodników.

Ciekawe jak Polska będzie mogła załatwić te formalności nie mając jeszcze zasobów pieniężnych przeznaczonych na ekspedycję, ani też widoków dostatecznego ich zebrania we właściwym czasie.

Państwo ani związki nie mogą nie ofiarować, muszą o tem myśleć same stowarzyszenia.

Wychowanie fizyczne w pojęciu gminy.

Niema pieniędzy na rzeczy... zbyteczne.

W związku z akcją wychow. fiz. podjętą przez państwo, oficer P. W. przy Baonie Manewrowym w Mińsku Mazowieckim zwrócił się listownie do rady gminnej z prośbą o wstawienie do budżetu na rok 1927 pewnych drobnych sum na wychowanie fizyczne (zakup sprzętu sportowego, ufundowanie pewnych nagród, budowę prymitywnej boiska) na co otrzymał odpowiedź tej treści:

„Stożownie do pisma... przesyłam wy-

ciąg z protokołu posiedzenia tutejszej rady gminnej odbytego w dniu 26. 9. 26. Na zakup przyborów sportowych rada gminy odmawia wstawienia do budżetu gminnego odpowiedniej sumy, ponieważ uważa sprawę za zbyteczną”.

Podpisał wójt gminy Abramowski. Co pomogą okólniki ministerjalne, skoro gmina uważa wychow. fizyczne za rzecz zbyteczną.

Nowy zarząd Ł. Z. L. A.

Prezesem został dyrektor Kokelli.

C-S) Nowoobranym na walnym zgromadzeniu Ł. O. Z. L. A. w dniu 9 stycznia za rząd ukonstytuował się ostatnio następująco:

Prezes: dyr. Tadeusz Kokelli. wice prezes i przewodniczący komisji dyscyplinarnej por. Gruca Stefan, wice-prezes i przewodniczący komisji sportowej — Aleksan-

der Kordasz, sekretarz — Zygmunt Merle, skarbnik — Tadeusz Potz, członkowie komisji dyscyplinarnej — pp. Szumlowski i Kun, komisji sportowej — pp. Wiankowski i por. Wojtanowski, bez mandatów — Edward Bajer. Komisja rewizyjna pp.: Stanisław Piątkowski, E. Nowak i P. Stark.

Urzędowy terminarz

zawodów lekkoatletycznych w Łodzi.

C-S) Dowiadujemy się, że zarząd Ł. O. Z. L. A. na ostatnim swem posiedzeniu ustalił następujący terminarz zawodów lekkoatletycznych w roku 1927.

13 marca — bieg na przelaj — boisko Ł. K. S., 27 marca — bieg na przelaj dla pań

gle, że djabłów wciąż widzi. Gdy przez czas dłuższy ataki powtarzały się, wezwa no lekarza, który stwierdził objęty.

Nieszczęśliwą chorobą odwieziono do szpitala obłąkanych.

Sledztwo w toku.

w Łodzi, 2 kwietnia — bieg na boisku, 3 maja — bieg rozstawni Łódź-Warszawa, 5 i 6 czerwca — zawody o mistrzostwo okręgu dla pań i pań, 4 września — pięciobój męski o mistrzostwo okręgu w Piotrkowie, 25 września — pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski w Łodzi oraz pięciobój kobiecy o mistrzostwo okręgu, 2 październik — bieg drużynowy o mistrzostwo okręgu (4 — 5 km.) w Pabjanicach. Zgodnie z przepisami P. Z. L. A. kluby należące do Ł. O. Z. L. A. prześle swoje kalendary do dnia 22 lutego zarządowi Ł. O. Z. L. A.

Tymczasowe zestawienie wyniku plebiscytu Czytelników w Wielkim Konkursie „Łódzk. Echa Wieczornego“.

Największa ilość głosów padła na następujące fotografie:



2



39.



67.



110.



10.



64.



72.



134.



22.



49.



76.



142.



25.



51.



84.



JUTRO
ogłosimy ostateczny
rezultat wraz
z przypadającymi
nagrodami.



Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Dwa malcy
Dla młodzieży — Pat i Patachon
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 włącz.
"Apollo" — "Serca ze stali"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 włącz.
"Casino" — "Parada śmierci"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 włącz.
"Corso" — "Bogowie... Ludzie... Zwierzęta.."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 włącz.
"Czary" — "Szatan Prerji"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 włącz.
"Dom Ludowy" — O honor matki
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.
"Grand-Kino". Dziewczeta pod kontrolą
"Imperial" — "Krzyżowe drogi białych niewolnic"
"Luna" — "Znak Zorzy"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 włącz.
"Nowości". Jednodniowy książe.
"Odeon" — "Bogowie... Ludzie... Zwierzęta.."
"Reduta" — "Burlak z nad Wołgi"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 włącz.
"Resursa" — "Ofiary wolnej miłości"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 włącz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Krysia Leśniczanka
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 włącz.
Teatr Miejski — "Żywy trup"
Teatr Popularny, Karnawał w Warszawie
Początek o godz. 8.15.

TEATR POPULARNY.
Dziś przedstawienie dla zrzesseń robotniczych "Karnawał w Warszawie" po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy.
We wtorek i dni następnym wodewil w 3 aktach "Pod Wesołym Niedźwiedziem".
TEATR MIEJSKI.
Jutro we wtorek na rzecz dnia Aktora dany będzie "Mecenas Botbec i jego małż" — po cenach najniższych (od 80 gr. do 3.50).
Dziś, poniedziałek, po cenach zredukowanych "Żywy Trup" z J. Woskowskim.

Kobieta w świecie i w domu.
Dwutygodnik "Kobieta w Świecie i w domu" staje się coraz bardziej bogatym i różnorodnym w swej treści.
Nr. 3, który ukazał się świeżo, uderza bogactwem swych treści. Poza bardzo obfitym działem mód, w którym specjalnie tym razem uwzględniona została bielizna damska a także modele firm paryskich i dwie piękne plansze kolorowe, jedna odzwierciedlająca w naturalnych kolorach wzór mód a druga wzór aplikacji. Różnorodność artykułów bardzo wielka. Dań skłoda kar nawałowi doskonały artykuł "Dawniej a dzisiaj", jest ciekawy wywiad z pierwszymi polskimi "radiolo" p. J. Szompkówną i p. Tadeuszem Bocheńskim z ich portretami, jest bardzo dobra recenzja "Potęgi reklamy"; obok pięknej powieści tajemnicza nowelka i obfity dział gospodarczy.

Radjo-kaćik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 980 m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 17.30 Odczyt pedagogiczny; 18. Transmisja muzyki tanecznej z cukierki "Wielka Ziemiańska"; 18.40 Rozmaitości; 19. Lekcja francuskiego; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. "Sztuka holenderska i flamandzka"; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operowa.
Berlin, 483.9 m. — Koncert z płyt gramofonowych: 12 Muzyka dzwonów kościelnych; 17 Koncert muzyki lekkiej; 12.20 Wieczór sonat skrzypcowych; w programie: Nardini — Sonata D-dur, Tartini — Sonata g-moll ("Diabelski tryl"); 22.30 Muzyka taneczna.

Wrocław, 322.6 m. — 11.30 Koncert z płyt gramofonowych; 16.30 Koncert muzyki lekkiej; 21 Wieczór ary operowych.

Kopenhaga, 337 m. — Muzyka dzwonów ratuszowych; 20.05 Transmisja koncertu symfonicznego pod dyr. Feliksa Weingarnera. W programie: Liszt — "Preludium", poemat symfoniczny Wagner — Pieć pieśni do Matyldy Wasendock (wyk. Barbara Kemp); Wagner — Śmierć Izoldy. Beethoven — Symfonia Nr. 5 (c-moll).

Praga, 348.9 m. — 12.15 Poranek symfoniczny; 16.30 Koncert popołudniowy: muzyka taneczna; 8.05 Koncert wieczorny: w programie muzyka czeska; 9.15 Muzyka lekka.

Kursy instruktorskie dla oficerów rezerwy.

Dowództwo O. K. IV. urzędza w Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego w Łodzi, pierwszy w Łodzi kurs instruktorski wychowania fizycznego. Kurs ten będzie prowadzony przez pp. por. Kuźnickiego i por. Woskowskiego, z pomocą instruktorów wojskowych i będzie miał na celu wykształcenie oficerów rezerwy w szczególności bezrobotnych, na instruktorów, którzy po ukończeniu kursu trwającego 3 — 4 miesięcy, otrzymają od powiednie zaświadczenia z D. O. K. i będą przydzieleni jako płatni instruktorowie do istniejących organizacji sportowych, klubów, szkół i t. p.
Zapisy na kurs przyjmuje Sekretariat Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego, w firmie "Granit", ul. Zielona 11, codz. pomiędzy 6 — 7 wieczór.

Nowy kurs prawno-ekonomiczny w Polskiej Y. M. A.

Polska Y. M. C. A. organizuje w połowie lutego specjalny kurs Prawno-Ekonomiczny, pod kierownictwem fachowych sił nauczycielskich. W programie: prawo cywilne, karne, skarbowe, konstytucyjne, handlowe i wekslowe.
Kurs trwać będzie 4 miesiące i uwzględnić będzie przeważnie zagadnienia z którymi każdy pracownik ma do czynienia w codziennym życiu zawodowym.
Opłata wynosi zł. 8 mies. Zapisy codziennie od 6—8 w., Piotrkowska 89, I p.

Dziś premiera!



Wspaniały film, zaczerpnięty z życia stręczycieli do nierządu!

DZIEWCZĘTA pod KONTROLĄ

Prostytutka, czy uczciwa dziewczyna? Matka i córka w sidłach sutenera! Niewinna morderczyni! Kto winien! Zbrodnicza działalność stręczycieli! Szajka zawodowych uwodzicieli! Policja obyczajowa i sąd nad prostytutką! Kochanka zabójczyni! Śmierć sutenera!

Rolę główną w tym wstrząsającym dramacie kreuje **VIRGINIA LEE CORBIN.**

Auto Motor Company

Sp. z ogr. odp.

dawn. G. K. Sztajnke i Inż. B. Meierhold

**WARSZTATY REPARACYJNE,
 GARAŻE, AKUMULATORY,
 STACJA BENZYNOWA**

na składzie akcesoria i wszelkie części firmy
ROBERT BOSCH, Stuttgart.

Łódź, Piotrkowska Nr. 202 :: Tel. 19-54.

ODMROŻENIE
 Maść (z kogutkiem) „Mrozol“ leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
 Sprzedają apteki i składy apteczne.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj p.p. Lekarsze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE“ który ułatwiający wydzielenie się płynu wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używaj się za poradą lekarza.
 Sprzedają apteki i składy apteczne.

DR. MED.

PRYBULSKI

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
 Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med.

ZYGMUNT DATYNER

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
 Przyjmuje od 1—2 i od 5—8. **Piramowiana 15** dawniej Ogińska 1 tel. 48-95.

Dr. med.

Niewiażski

Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr.

H. LUBICZ

Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr.

Różaner

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie szt. słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

DR. MED.

P. BRAUN powrócił.

Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. STUPEL

Szkolna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. (niemoc płciowa), leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12—3 od 6—9 wiecz.

Kuszerka Pipkowska przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2
 O buwie trwałej zgrabnie tanią raty "Kredyt" Nawrot 15 i p. 567
 Stenografii wyucza darmo listownie Redakcja Stenografii Polskiego. Warszawa, ul. Szczygła Nr. 12. 1880
 Tania na wypłatę obuwia Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystryczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33. Lampa kwarcowa. Dżermiej. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze:
 Dr. GOLDSTEIN-POLAK
 Dr. JUSTMAN
 Dr. M. KANTOR
 Dr. PAPIERNY
 Dr. RAKOWSKI
 Dr. ROZENCWAJG
 Dr. RÓZANER
 Dr. WAJNBERG
 Dr. STUPEL
 Lekarz dentysta GRODZIENCZYK N. ROSES
 * Lecznica czynna cały dzień.

Dr. med. **G. Rydzewski**
 b. lekarz Szp. św. Łazarza. choroby skórne weneryczne **Zamenhofska L. 6** od 6-8. niedz. 10-12

NASIONA pierwszej jakości, różne traw, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze) polecają składy **L. JASIŃSKIEGO**, prowadzone od 1870 r. w LECZYCY, ul. Poznańska 30, i w ŁÓDZI, ul. Andrzejka nr. 10. Cenniki rozdane są bezpłatnie.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Najuporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**
 Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

LEKARZ - DENTYSTA S. SOKALSKI ul. Andrzejka 4, tel. 54-12. Przyjmuje od godz. 10—2 i od 4—7.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.99
 Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najniższe ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamieszczone o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.